

# PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena  
15 zł

Nr 49

Warszawa, poniedziałek 20 czerwca 1949 r.

Rok V

## Lekkoatletki przegrywają z CSR

# IMPONUJĄCY PRZEBIEG IGRZYSK SZKOLNYCH POLSKA PRZEGRYWA Z DANIA 1:2 (1:0)

### Mecz na niskim poziomie

CZTERDZIEŚCI tysięcy widzów, zebranych na stadionie WP w Warszawie, przeżywało w niedzielę silne emocje. Nie wypływały one z wrażeń, jakie wywołuje wysokoklasowa gra, z której niestety nie było ani śladu, lecz z dramatycznego przebiegu spotkania i... ostatecznego wyniku! Nie wiadomo dlaczego, nastroje i przewidywania były naogół optymistyczne! Być może, że opierano się na informacjach, jakie napływały z Kopenhagi, raportujących, słusznie zresztą, o słabej formie duńskiej reprezentacji. Być może też, że „obiecujący nastroje” wypływał z wrodzonego naszego optymizmu, który zawsze nakazuje wierzyć, że jakoś to będzie.

W rozmowach, jakie miałem okazję prowadzić przed spotkaniem z ludźmi z fachu i szarymi laikami, powtarzało się ustawicznie zdanie o ambicji, ofiarności i zapale naszych zawodników, które miały sprawić cud, że po zeszłorocznej porażce 0:8 nastąpi teraz rehabilitacja. Nie brak było ludzi nawet bardzo niekromnych. Typowali oni od razu na „trzy do jednego” dla Polski i mami wrażeń, że w prywatnym totalitarzynie, jaki tworzył się po najrozmaitszych biurowych i wśród bliskich znajomych wygrane typujących odwrotnie były — dość wysokie!

#### MOGŁO BYĆ LEPIEJ

Pierwsza połowa zdawała się potwierdzać słuszność tych, którzy wierzyli w sukces. Drużyna polska miała więcej z gry i przy szczęściu mogła uzyskać jeszcze jedną bramkę, kiedy Nielsen pięknym wystąpieniem zmienił kierunek ostrego strzału z naszej lewej flanki. Z tego nie nie wyszło, natomiast bezpośrednio przed przerwą, kiedy liczone już na remis pierwszej połowy najmłodszy nasz „rep” Kokot wpisał się na listę między państwowych strzelców.

Radość była zrozumiała i tym większe rozczarowanie później.

Obserwując grę Duńczyków w pierwszej połowie, zastanawiałem się co właściwie w tym wszystkim tkwi. Widziało się na grze ich lepszą i wyższą szkołę. Piłki przyjmowane zostawały przy nodze, a oddawane miały właściwy kierunek i długość. Ustawiali się lepiej, niż nasi. Znać było, że wiedzą jak należy grać. Mimo to jednak, gra ich była jakas niemrawa zupełnie bez temperamentu. Gdyby nie znał wartości moralnych piłkarzy duńskich byłby skłonny

posądzić ich o jakiś „włoski strajk”. Można było również wnioskować, widocznie lekceważą sobie Polaków. Najbardziej wydawało mi się jednak, że jest to rozgrywka taktyczna. Mając wiatr przeciwny sobie nie chcą przedwcześnie wyzerpać się i dopiero po przerwie pójść na całego.

Tęzę zdawał się potwierdzać moment po zdobyciu przez nas bramki. Duńczycy ruszyli momentalnie do kontrataku i nie wiele brakowało, a byłby im wyszedł.

#### PRZYPIŁY ENERGII

Po przerwie nastąpiło rzeczywiście nagle ożywienie się „szeregów” duńskich. Ataki przeprowadzane były energiczniej i cztery minuty całkowicie wystarczyły, by nie tylko nadrobić stratę, ale i uzyskać jedną bramkę przewagi, co ostatecznie wystarczyło do zwycięstwa. Od jakiejś trzydziestej minuty Duńczycy zaczęli znów grać raczej „na wygodno”. Mogli sobie na to pozwolić, gdyż wielu naszym zawodnikom również brakło już widocznie tchu. Inna rzecz, że i w tym okresie były momenty, które otwierały drogę do wyrównania.

Jeśli miałbym ocenić mecz w kilku słowach, to powiedziałbym, że wynik remisowy odpowiadałby przebiegowi spotkania. Gdy chodzi natomiast o rzeczywiste umiejętności, to przewaga była po stronie naszych gości.

To są rzeczy, co do których nie ma dyskusji. Kto umiał patrzeć przez jasne okulary musiał dostrzec wyraźnie różnicę zachodzącą w sposobie rozgrywania partii przez naszych piłkarzy i ich przeciwników. Ambicja i zapal były raczej po naszej stronie. One to pozwoliły równoważyć różnicę w opanowaniu techniki i taktyki. Za wspomniane powyżej walory należy się naszym zawodnikom pochwała, ale na nich nie można opierać realnej kalkulacji w ocenie szans.

#### SZARZYŻNA

Pytano mnie z wielu stron, który z graczy naszych był najlepszy, a który zawiódł. Sprawiedliwie mówiąc należałoby stwierdzić, że niemal wszyscy mieli dobre momenty i równą ilość złych. Nie było rażąco słabych punktów, ale też nie widziało się indywidualności wystającej ponad resztę.

A dalszy ciąg na str. 2



### Premier Cyrankiewicz w odcieniu członków rządu w loży honorowej

Z loży honorowej całe spotkanie obserwowali premier Cyrankiewicz, ministrowie Wolski i Rabanowski, v.-min. gen. Ochab, v.-min. Jabłoński oraz v.-min. Mielkowski. Obecni byli również członkowie Ambasady Radzieckiej z amb. Lebediewem na czele, oraz liczny zespół konsultatu duńskiego wraz z konsulem Mogensenem. Na trybunie usadowiły się dwie grupy Duńczyków z flagami narodowymi, dopingując swych „rodaków”.

**Popisowa nakrętko**  
Rybickiego, który jest o ułamek sekundy szybszy od Praesta. Od lewej: Barwiński, Rybicki, Brzozowski, Praest, Parpan i Lundberg.

Foto Frankowiak — API

### G. U. K. F. gratuluje Kasperczakowi

Główny Urząd Kultury Fizycznej wysłał do Oslo depeszę gratulacyjną dla nowokreowanego mistrza Europy w wadze muszej Janusza Kasperczaka.

### Co pisze o meczu prasa duńska

„Information” Kopenhaga red. Lundberg — Polacy byli zdecydowanie lepsi w pierwszej połowie, do nas uśmiechnęło się szczęście po przerwie. Gospodarze mieli lepszą kondycję, a w pierwszej połowie bili nas i taktyką i techniką.

Poważnym błędem Polaków było zbyt długie przetrzymywanie piłki. Dobre zagrania miała trójka Suszczyk — Gracz — Kokot.

Ogólnie Polacy lepsi, niż w roku ubiegłym w Kopenhadze, my zaś słabsi.

„Politiken” Kopenhaga red. Simon sen — Po pierwsze boisko wasze jest złe; za małe i wyboiste. Jego rozmiar byłby wielkim handicapem dla naszych reprezentantów.

W pierwszej połowie Polacy byli od nas zdecydowanie lepsi. Szli energicznie do przodu, a my czekaliśmy w miejscu na piłki.

W tym okresie Polska mogła zdobyć prowadzenie 3:0. Całe nasze szczęście, że atak Polaków, z wyjątkiem Mamonia, strzelał rozpaczliwie.

W drugiej połowie uśmiechnęło się do nas szczęście. Zdobyliśmy dwie przypadkowe bramki i to zmieniło obraz gry. Do końca meczu zawodnicy nasi dbali tylko o utrzymanie wyniku.

Ogólna wada Polaków — pchanie rękami i gra niezbyt czysta. Sędzia

wydawał orzeczenia sprzeczne z przepisami uznawanymi na całym świecie. Dyktował wolne wtedy, kiedy nie było żadnych przewinień.

W zespole polskim najlepszym zawodnikiem był Barwiński, a dalej Mamoni i Parpan, chociaż ten ostatni, czy potrzeba czy nie, pcha rękami. U nas na najwyższą notę zasłużył Piliński.

Duńskie Radio — red. Hansen — Polacy przeważali zdecydowanie w I-ej połowie. Po pauzie wywalczyli my zasłużone zwycięstwo. Sędzia spotkania był słaby. Zawodnicy nasi nie rozumieli zupełnie jego decyzji. Pod koniec meczu nawet Polak Parpan kiwał głową ze zdziwieniem po jego niektórych decyzjach.

Boisko warszawskie jest za małe. Zawodnicy nasi nie mogli się do niego przyzwyczaić.

U nas najlepszą formą błysnęli Ivan Jensen, Piliński i Petersen, wśród Polaków Parpan i Suszczyk.

### Kemp

# Dania mimo zwycięstwa nie imponowała

## Remis odpowiadałby przebiegowi gry

A **debiut** ze str. 1

Nawet Rybicki, do którego nie mamy pretensji o bramki, gdyż w obu wypadkach znalazł się oko w oko ze strzelcem, miał kilka słabszych momentów.

Z obrońców słabiej, niż oczekiwaliśmy wypadł Gędek. Szankowała szczególnie strona taktu, co należy jednak do ogólnych naszych błędów. Obawiam się, że Parpana. Ale nasz wielkiolud trzymał twardego Praesta i grał znacznie spokojniej, niż zazwyczaj. W całości wypadła też jego sylwetka zupełnie korzystnie. Czy nie był współwinowajcą drugiej bramki? Raczcaż zawiązała to nasza nieumiejętność wzajemnego asekurowania się, która sprawa, że przeciwnik przejechał środkiem pomocnika ma drogę wolną do celu.

Barwiński ożywiony był chęcią zrehabilitowania się za Kopenhagę. Widziało się to od pierwszej chwili. Walczył ośrodek i ambitnie, aczkolwiek w pojedynkach biegowych parokrotnie musiał ustąpić pierwszeństwa Frantsenowi. Pod koniec miał o tyle ułatwioną sytuację, że nieścisłe prawoskrzydłowe zajęł kontuzjowany wany Rechendorff.

Z bocznych pomocników Suszczyk rzucał się bardziej w oko, dzięki większej agresywności i odwadze gdy chodzi o wysuwanie się do przodu. Jego sposób gry nasuwa jednak zastrzeżenia i na obym boisku przyniesie nam sporo rzutów wolnych, Brzozowski miał szereg dobrych momentów, a w innych gubił się. Nie był ani gorszy ani lepszy niż inni.

### WE DWÓCH NA JEDNEGO

Napad nasz przed przerwą okresami prezentował się nieźle. Brakło jednak zdecydowanej klasy i... wykończenia. Te strzałami jest wciąż katastroficznie, gdyż

## Co mówią kierownicy Duńczyków

Przechodźmy do obozu zwycięzców. Naturalnie nastroj panuje tutaj radostny. Prosimy kier. ekspedycji, w-prz. D. ZPN, p. Henry Petersen'a o opinie:

Mecz nie był najlepszy. Moim zdaniem mecz został nieco popsuły orzeczeniami sędziego, mającego inne pojęcia, niż Skandynawowie. To peszyło naszych graczy, którzy nie zawsze wiedzieli, o co idzie, i stąd kilka zgryzotów. Wyniki I-iej i II-iej połowy zasłużone.

Opinie prezesa potwierdza również konsuł duński w Warszawie, p. Mogensen, dodając od siebie:

W pierwszej części Polacy byli rzeczywiście lepsi. Duńczycy wyszli po pauzie bardziej świeżo, to jest ich specjalność. Mecz nie należał do pokazowych, gra niezbyt ładna. U nas krzyżowy, Praest wkrótce ma przejść na zawodowstwo, w ataku brakuje rutynowych graczy.

## Każdy Duńczyk o swoim bezpośrednim przeciwniku

Rozmówki z zawodnikami o meczu bywają najczęściej nudne. „Grało mi się dobrze”, „u was najlepszym był...”, „sędzia nie widział spalonego”. Opinie takie powtarzały się zbyt często.

Postanowiliśmy zacząć z innej beczki. Niech Duńczycy powiedzą szczerze o swych niedzielnym przeciwnikach. Poprosiliśmy każdego z nich, aby bez ogródek wytknął błędy tego zawodnika polskiego, który z nim bezpośrednio walczył na boisku. Oto rezultaty:

**Prawy obrońca Koeppen o Mamoni** — Polak jest bardzo szybki, zapomina jednak dość często o przepisach i atakuje w tyłu.

**Lewy obrońca Petersen o Kokocie II** — wasz skrzydłowy, to szybki piłkarz, ale słaby technicznie. Podobal mi się, kiedy zmieniał pozycję z Graczem, przechodząc do środka.

**Prawy pomocnik Pillmark o Kohucie** — jest szybki, ale nie zawsze panuje nad sytuacją. Nie jest piłkarzem, który opanował cały kunst tego sportu, jest tylko zawodnikiem. **Srodkowy pomocnik Hansen o Spodzie** — Polak gra bardzo fair, nie jest jednak tak dobry, jak choćby Gracz.

**Lewy pomocnik Jensen o Graczu** — W pierwszej połowie bardzo dobry, po pauzie nie robił, nie przemęczał się.

**Prawoskrzydłowy Frantsen o Barwińskim** — najambitniejszy zawodnik waszego zespołu. Nigdy nie da-

nasz osławieni bombardierzy umieją dojść do głosu tylko wówczas, gdy przeciwnik zawodzi. O wyrobień sobie jakieś kombinowane pozycje strzałowej nie ma prawie mowy. Jedyna bramka była raczej dziełem solowego zrywu i to potrzebna było aż dwu zawodników, by zmusić ostatecznie Nielsen'a do kapitulacji.

### NIEPRODUKTYWNE SZALEŃSTWO

Spodziewa się wniósł specjalnych walorów i u niego jasne momenty nieślasy się ze słabszymi. Kohut wraz z Mamoniem próbowali szaleć. Kończyło się to zazwyczaj na zdecydowanym zastopowaniu ich przez pomocnika czy obrońcę duńskiego.

Kohut chciał raz czy dwa razy pójść przebojem, ale nie wiele z tego wyszło. Czy byłby lepszym kierownikiem napadu, niż Spodziewa — śmiemy wątpić. Mamoni jest gorszym wydaniem Balcera. Również i słynny skrzydłowy Wisły nie był wybitnym technikiem, ale miał jeszcze lepszy zryw, jeszcze lepszy bieg i pewniejszy strzał.

Mamoni posiadał wiele chęci i nie żałował nóg, ale wychodziło z tego diabelnie mało, to też sprawa skrzydłowych nie nadawała.

### DEBIUTANT

Debiutujący Kokot spotkał się w pierwszych fazach gry z sarkastycznymi uwagami. Miano mu słusznie zresztą za to, że bawił się w przydługie dribblingi, jakby to było we Wrszcu a nie na reprezentacyjnym boisku. Ostatecznie jednak wypada przy ocenie koncedować pewien procent na premierową treść i brak obicia. Mały gracz Wybrzeża nie był zresztą zbyt speszony. Starał się tak, jak umiał i nie wydawało nam się, by na tle kolegów raził specjalną nieudolnością. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że miał przed sobą dobrego obrońcę i pomocnika.

Gracz był początkowo pracowity. Co fał się daleko do tyłu, próbował zawiązać akcje. W drugiej połowie jakos niedostrzegaliśmy naszego murzynka. Trudno było osądzić z wysokości trybuny, czy nie dopisała kondycja czy... było to zniechęcenie psychiczne.

W sumie zespół nasz nie wypadł może optycznie najgorzej, jednak nie widzimy absolutnie jakiejś wyraźnej poprawy. Lepsza gra, niż w Kopenhadze wypłynęła ze znacznie słabszego poziomu Duńczyków. Mamy nawet odwagę twierdzić, że gdyby Duńczycy wystąpili ze wszystkimi swoimi „dezertami” powróciłaby się znów kompromitacja.

### ROZCZAROWANIE

Duńczycy rozczarowali mnie. Wiedziałem, że po upływie krwi są słabsi, nie przypuszczałem jednak, by wypadli aż tak błado. Jeśli utrzymali się przy zwycięstwie, to głównie dzięki lepszymu wyszkoleniu. Tęczy się to w wielkiej mierze taktyki. Ustawianie się i współpraca była szczególnie w liniach defensywnych, znacznie sprawniejsza, niż u nas, gdzie myślano przede wszystkim o wybiciu piłki.

SPECJALNY WYSLANNIK „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”, RED. ST. SIENIARSKI TELEFONUJE:

# Lekkoatletki przegrały z CSR 36:59

## Rekord i zwycięstwo Jungrowej w dysku

dokonanie na str. 1

Najradośniejsze chwile przeżywało kilka tysięcy osób, zgromadzonych na widowni Stadionu Miejskiego w chwili odbywania się skoków w dal. Wiele wpłynęło na to wprawdzie ogłoszenie wyniku meczu z Danią do przerwy, ale sam skok w dal też był radosny. Tu osiągnęliśmy jedno jedyne zwycięstwo. Nie przyszło ono jednak łatwo. W pierwszych kolejkach Gembolisówna i Gburkówna na zdecydowanie zajęły pierwsze dwa miejsca. Dopiero w piątej kolejce Pliskowa wysunęła się przed Gburkównę, osiągając zaledwie 1 cm mniej od Gembolisówny.

Mecz zakończył tradycyjną już dla sportówk Polski — CSR ulewą deszczu.

### REMIS NA 100 M

Na 100 m notujemy małą niespodziankę. W zwycięstwo Sienierowej nikt nie wątpił. Strakowa miała jednak lepsze od naszych zawodniczek wyniki i liczone są z ostatnimi miejscami Polek. Tymczasem Sienierowa zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce, a również zdecydowanie ostatnią była Strakowa. Ze startu najlepiej wyszła Adamska, ale już po 30 m znalazła się za Sienierową i Moderówną. Na ostatnich metrach Moderówna ostabiała i Adamska znacznie się do niej zbliżyła. Różnice czasu podane oficjalnie nie odpowiadają wynikom meczu. Historia ta zresztą powtórzyła się i w innych konkurencjach biegowych. Wyniki: 1) Sienierowa (CSR) 12,5, 2) Moderówna (P) 13,2, 3) Adamska (P) 13,5, 4) Strakowa (CS R) 13,8.

### FAWORYTKA KOMARKOVA

W kuli w pierwszych kolejkach Czechkom nie wiele wyszło. Faworytka Komarkova osiągnęła wprawdzie 12,35, ale druga zawodniczka czeska, Machaczkowa, osiągnęła tylko 11,09. Wyprzedziła ją Bregulanka o 1 cm. Debiutantka Konikówna z ledwością przekroczyła 10 m. Kolejność taka utrzymała się do końca. W następnych kolejkach wszystkie jednak zawodniczki poprawiły swe rezultaty. Komarkova w piątej kolejce osiągnęła zwycięski wynik 12,75. W następnej kolejce Bregulanka rzuciła 12,41. Najślabszą z tej czwórki Konikówna jeszcze raz potwierdziła, że jest wielkim talentem, bo rzuciła stylowo prawie beznadziejnie, osiągnęła jednak ponad 11 m. Wyniki: 1) Komarkova (CSR) 12,75, 2) Bregulanka (P) 12,41, 3) Machaczkowa (CSR) 11,68, 4) Konikówna (P) 11,08.

### UDAŁY DEBIUT

### BOROWCOWY

W skoku wżwyzw wielu liczyło na zwycięstwo Borowcowy. Krakowianka, debiutując w reprezentacji, wykała, że posiada nadzwyczajne nerwy. Walczyła do ostatniej chwili, używając ten sam wynik, co jej zwyciężczyni. Większa ilość prób zdecydowała o trzecim miejscu Polki. Wiś-

niewska była w tej czynności najsłabszą, ale i na jej wynik wpłynęło przez męczenie całonocną podróżą (14 godzin jazdy z Gdańska do Krakowa). 1) Modrakova (CSR) 145, 2) Kricerova (CSR) 145, 3) Borowcówna (P) 145, 4) Wiśniewska (P) 140.

### SŁOMCZEWSKA PRZEGRYWA NA MECIE

Na 200 m liczyliśmy po cichu na niespodziankę ze strony Cieślakówny. Poznanianka przegrała jednak nie tyle wskutek swojej słabości w pierwszej fazie, ile zbyt ostremu początkowi Słomczewskiej. Startująca na trzecim torze Hiklova gonila zwyciężkę Słomczewską (na IV torze) i na prosta wyszła zdecydowanie pierwsza. Słomczewska utrzymywała się do ostatnich metrów na trzeciej pozycji. Prawie na mecie minęła ją Strakova. 1) Hiklova (CSR) 27,1, 2) Cieślakówna (P) 27,7, 3) Strakova (CSR) 28,2, 4) Słomczewska (P) 28,4.

### WAJSÓWNA DYSTANSUJE DOBRZAŃSKĄ

Po biegu na 200 m miał się rozpocząć beneficj Polak — rzut dyskiem. Niestety, pierwszy rzut Jungrowej rozwiela wielkie nadzieje. Dysk rzucony przez Czechkę, mija granicę rekordów CSR, lądując kilka cm dalej. Rzut Wajsówny i Dobrzańskiej są słabsze nie tylko do rezultatu Jungrowej — 39,30, ale i Stachowiczowej — 38,44. Uradowane Czechki zbyt nerwowo chciały jeszcze raz poprawić rekord krajowy i rzuciły coraz słabiej, wręcz przeciwnie do Polek. 1) Jungrowa (CSR) 39,30, 2) Stachowiczowa (CSR) 38,44, 3) Wajsówna 38,39, 4) Dobrzańska (P) 37,61.

### NARESZCIE PIERWSZE MIEJSCE!

W skoku w dal, zacięta walka o pierwsze miejsce odbywała się między dwiema Polkami: Gembolisówną i Gburkówną oraz Czechką Pliskową. Te trzy

zawodniczki osiągały regularnie ponad 5 m, niektóre skoki były jednak przekroczone. W konkursie osiągnęła Gembolisówna zwycięski wynik w czwartej kolejce, Gburkówna prowadziła w pierwszej (5,22) o 1 cm przed Gembolisówną. Pliskowa miała w pierwszej kolejce 5,03. 1) Gembolisówna (P) 5,26, 2) Pliskowa (CSR) 5,25, 3) Gburkówna (P), 4) Teszarikova (CSR) 4,82.

### ZE STARTU NA START

Pliskowa w chwilę po ukończeniu skoku w dal musiała biec na start 80 m przez płotki. Zastępowała ona tam Matczow, która awansowała na kierowniczkę drużyny czeskosłowackiej. Bardzo łatwe zwycięstwo odniosła w biegu Lomska (CSR), finalistka olimpijska. Zmęczona Pliskowa mogła przegrać z Polkami, niestety, był tu konieczny warunek — wcześniejszego przyjazdu Gościńskówny do Krakowa. 1) Lomska (CSR) 12,2, 2) Pliskowa (CSR) 13,2, 3) Gościńskówna (P) 13,4, 4) Peskówna (P) 13,7. Różnice czasu i tu nie odpowiadają różnicom metrowym na mecie.

### ZONA ZATOPKA...

Zona Zatopka święciła triumf w rzucie oszczepem. Czeska olimpijka już w pierwszej kolejce osiągnęła wynik w granicach starego rekordu CSR (jej własny 40,60). W następnych rzutach Zatopkova rzuciła dokładnie 42 m, ustanawiając tym drugi rekord CSR na boisku Krakowa. Polki walczyły między sobą w granicach ponad 35 m. Burianova

nie była wcale groźna. 1) Zatopkova (CSR) 42, 2) Stachowicz (P) 37,55, 3) Sinoradzka (P) 37,43, 4) Burianova (CSR) 33,52.

Na zakończenie odbyła się sztafeta 4 x 100. Do ostatniej zmiany miała ona przebieg bardzo wyrównany. Ze startu pobiegła b. dobrze Adamska, niestety, zmiana z Gburkówną nie wyszła jak należy. Gburkówna dobrym biegiem, jak również Moderówna na wirażu odniosła minimalną stratę. Sienierowa (CSR) na ostatniej zmianie nie była jednak do pobicia. Czeska wywalczyła zwycięstwo przewagą 5 m. 1) CSR 51,3, 2) Polska 52.

## Juniorzy Polski-Warszawa 3:0

Przed meczem Polska — Dania, na stadionie WP. odbył się mecz piłkarzy juniorów między reprezentacją Warszawy i reprezentacją Polski. Mecz wygrała reprezentacja Polski 3:0 (1:0).

Polska: Kociulek, Kaszuba, Piotrowski, Szczekalski, Koza, Bieniek, Durak (Świądek), Majewski, Biskupiec (Poświat), Gogolewski, Wiktor.

Warszawa: Powaska, Regulski, Górnicki, Szewczyk, Chodyra, Sitarek, Godlewski, Włażniak, Bogacki, Chmielewski, Cichecki.

# Kompromitujące zachowanie się Skoneckiego

## Rumunia prowadzi z Polską 3:2 w tenisie

BUKARESZT, 19.6. (tel. wł.). Po dwu dniach gier Rumunia prowadzi z Polską w tenisie 3:2. W niedzielę Jędrzejowska pokonała Stancescu 6:4, 6:4, Skonecki, Beldowski przegrali w deblu z Caralulis, Szmidt 2:6, 4:6, 1:6. W mikście Jędrzejowska, Skonecki zdobyli drugi punkt dla Polski, zwyciężając parę Caralulis — Wertheim 8:6 (6:2).

Niedziela przyniosła nam więcej punktowy, mimo to szanse na ostateczne zwycięstwo zmalały. Skoneckiego czeka niełatwa przeprawa z Viziru, Piątek ma znikome szanse na pokonanie doskonale usposobionego Caralulisa. To będzie jednak dzień jutrzejszy.

### SKONECKI PRZEGRZAŁ MECZ Z RUMUNIA!

Trzeba jednak powrócić do niedzielnych gier, jakie rozegrały się na centralnym korcie Bukaresztu. Skonecki przegrał mecz z Rumunią! Ostre to zdanie i bardzo gorzkie. Autor niniejszej relacji zna mistrza Polski jeszcze z czasów, gdy Skonecki niewiele przerażał głową wysokość siatki tenisowej, gdy liczył lat 16 i zapowiadał się na dobrego gracza. Skonecki dobrym graczem stał się, ale dobrym sportowcem, niestety, nie jest.

Mamy czyste sumienie. Każdy sukces Skoneckiego podkreślaliśmy zawsze z całą wyrazistością, licząc, że dobre recenzje zachęca go do dalszej pracy nad sobą. Tym większe mamy prawo postawić teraz sprawę jasno: Skoneckiego nerwy są potargane. Nie umie on pokonywać trudności w postaci krzywdzących orzeczeń sędziowskich, słabej gry partnera lub doping, którego publiczność nie szczędił jego przeciwnikom. Skonecki chce mieć łatwą drogę do wielkich sukcesów. Brak zrozumienia na istotniejszej cechy prawdziwego sportu — walka do ostatniej chwili bez względu na okoliczności i wynik — to wszystko odkryło raz jeszcze i potwierdzono w Bukareszcie. Szkoda, że w meczu międzypaństwowym, a nie turnieju.

Po zwycięstwie Jędrzejowskiej stan meczu był 1:2. Liczyliśmy na miksta na poniedziałkowe zwycięstwo Skoneckiego nad Viziru. Debel miał więc decydować. Przegrana pary polskiej w 3 setach nie odzwierciedlała zupełnie możliwości na zwycięstwo, jakie zaprzepaścił Skonecki. Tym większa jego wina, gdyż grał doskonale, aż do momentu, gdy... przestał grać.

### SKONECKI PRZESTAJE GRAC!

W pierwszym secie na Skoneckim opierał się cały ciężar gry. Beldowski był wyraźnie nierozgrany, ale postawa jego miała charakter wybitnie zwykły. Przez cały czas musiał wysłuchiwać na korcie więcej, niż cierpkich wymówek Skoneckiego. Beldowski cierpiał w milczeniu i walczył dalej. Polacy prowadzili mimo doskonałej gry Rumunów 4:2 w drugim secie. Zarysowało się zwycięstwo w deblu i całym meczu zupełnie realnie.

Jedna pomyłka sędziego (w czasie meczu Jędrzejowskiej było znacznie więcej) i Skonecki załamał się zupełnie. Po prostu przestał odbijać

piłki. Przegraliśmy seta 6:4. Kpt. Challer, kazał, wreszcie prosił, by Skonecki zerwał się znowu do walki. Dzięki Beldowskiemu prowadziliśmy 1:0 w trzecim secie.

Skonecki bił dalej aut w siatkę, nie rzucał nawet odbić piłki meczowej. Przypadek chwile przeżyliśmy w tym momencie. Szczepie, że premier Groza przyszedł dopiero na następną grę. Nie ma porównania między sylwetką maltretowanego Beldowskiego, który walczył do końca bez względu na swą kiepską formę, a doskonałą grą Skoneckiego i przykrym zgrzytem końcowym wywołanym przez naszą pierwszą rakietę. Teraz rozumiemy przyczynę porażki Caralulisa i załamanie w meczu z Drobnyem.

### DOBRA POSTAWA JĘDRZEJOWSKIEJ

Tyle mówimy o rzeczach przykrych, ale są i radosne. Przede wszystkim postawa Jędrzejowskiej. Reprezentantka grała ze Stancescu doskonale taktycznie, w mikście błysnęła formą jakiej nie oglądaliśmy chyba po wojnie, mimo dotkliwego stłuczenia nogi. Do drugiej serii sukcesów dołączyła jeszcze jeden. Warto jest wiele.

Jadwiga spełniła swój obowiązek występując w cieniu sławy Skoneckiego i wzbudziła podziw i sympatię raz jeszcze zagranicznej publiczności.

— Jestem taka szczęśliwa — mówiła — wiem, że nigdy nie będę grała, jak kiedyś, ale najważniejsze jest to, że nie zawiodłam zaufania.

Kiedy na kort weszły Jędrzejowska i Stancescu, wyjrzało słońce z za chmur, które przez dwa dni uprzykrzały nam życie. Jędrzejowska zdecydowanie obejmuje prowadzenie 1:0, 2:1. Gra coraz lepiej, często stosuje skróty. Zaczyna się pierwsza seria pomyłek sędziowskich. Jeden z sędziów trzykrotnie krzyczy „aut”, w momencie gdy serwis Jędrzejowskiej dotyka linii. Mimo to Polka prowadzi 4:1 i wydaje się, że set trwać będzie krótko. Stancescu przelamuje kryzys, wydłuża piłkę. Jędrzejowska robi kilka autów i za chwilę jest 4:3 później 4:4. W końcówce seta Polka przechodzi do ataku i wygrywa pewnie 6:4.

Set drugi ma niedobry początek. Stancescu w tym okresie nie był prawie bledów i osiąga prowadzenie 3:0 i 40:0. Jędrzejowska nie rezygnuje z seta. Zaczyna, na gracie doskonale, wygrywa gema i w walce punkt o punkt doprowadza do stanu 4:4. Znowu walka o prowadzenie: 5:4 dla Jędrzejowskiej i pierwszy meczbol. I właśnie swoim wspaniałym skró-

tem stosowanym prawie przez cały czas gry wygrywa Jędrzejowska mecz, zdobywając pierwszy punkt dla Polski.

### CARALULIS, SZMIDT — SKONECKI, BELDOWSKI 6:2, 6:4 6:1.

Przed meczem publiczność uczciła chwilą ciszy pamięć Leona Kończaka. W pierwszym secie gra była wyrównana. Rumuni atakowali cały czas Beldowskiego. Przy stanie 4:1 Polacy zdobyli drugiego gema. W drugim secie Beldowski zaczął grać dobrze i osiągnęliśmy prowadzenie 4:2. Nieporozumienia między partnerami mimo to przybrały na sile. Rumuni wykorzystali to doskonale, grając równo i atakując przy siatce. Od stanu 4:4: w drugim secie Skonecki popel-

### Jugosławia-Szwecja 2:2 w pucharze Davisa

ZAGRZEB. Stale przerywany, z powodu deszczu ćwierćfinał pucharu Davisa Jugosławia — Szwecja dobiegł do wyniku 2:2. Przy stanie 2:1 dla Jugosławii Johansson (Szwecja) pokonał Palladę 4:6, 6:4, 6:2, 4:6, 6:3.

Decydujące spotkanie Bergellin (Szwecja) — Mitic (Jugosławia) zostało z powodu deszczu przerwane przy stanie 3:6, 2:1.

### Popisy juniorów przed Wimbledonem

WARSZAWA, PAP. Na korcie centralnym WKS Legia odbyły się gry pokazowe juniorów, którzy udają się na międzynarodowy turniej teniowy juniorów w Wimbledonie.

Wyniki spotkań: Liciś — Kwiatek 6:2, 3:6, 6:3, Kudliński — Radzio 5:7, 6:2 (dalej nie grał), Radzio, Kudliński — Kwiatek, Liciś 6:2, 3:6, 6:2, Kudliński — Kwiatek 6:1, 6:0, Radzio — Liciś 6:2, 6:1, Radzio, Kudliński — Kwiatek, Mieszkowski (L) 6:4, 6:1.

## Ostatnie mecze grupowe Ligi szczypiorniaka

GNIEZNO, 19.6. (Tel. wł.). Budowlani (Opole) — Kolejarz (Gniezno) 14:4 (6:2). Wysoką porażkę w spotkaniu Ligi szczypiorniaka poniosła drużyna gnieźnieńskiego Kolejarza z zespołem Budowlani z Opola. Drużyna gnieźnieńska występująca z 5-ma rezerwowymi przegrała mecz w stosunku 4:14 (2:6). Przez cały czas gry przewagę mieli opolanie, którzy zwłaszcza w drugiej połowie doskonale zagrywali w ataku.

# Kaspercak odnowicielem wielkiej tradycji

## Zasłużone zwycięstwo w decydującym boju

(RED. K. GRZYŹEWSKI TELEFONUJE):

OSŁO, 19.6. (tel. wł.). Pamiętam wieczór po mistrzostwach Polski we Wrocławiu, gdy rozmawialiśmy z kapitanem Derdą o ewentualnym składzie naszej drużyny na Oslo. Byliśmy wówczas całkowicie zgodni: Kaspercak jest w słabej formie i nie ma czego szukać w Oslo. Później sytuacja jeszcze bardziej pogorszyła się, gdyż w ramach meczu ŁKS — Gwardia Kaspercak został kontuzjowany nad okiem i przegrał przez t. k. o. z Kargierem. W Orlwie miał nieudolnie zrośniętą brew i tylko cztery razy mógł sparować. Ambicja i silna wola przegrywać jednak wszystkie przeszkody. Kaspercak został mistrzem Europy i — powiedzmy szczerze — zdobył tytuł bez żadnych zastrzeżeń, wygrywając w Oslo wszystkie walki! Kaspercak, być może, wznowi ziołą cę boks polskiego, wpisując swe nazwisko na listę mistrzów Europy obok Polusa, Chmielewskiego i Kolczyńskiego.

— Która z walk w Oslo była najcięższa? — zapytujemy Kaspercaka.

— Oczywiście z Bandinellim, który był najsilniejszy, poza tym przytacza to mnie jego wielkie nazwisko.

### DESPERAT

Kaspercak w swej pierwszej walce walczył desperacko, co podkreśla prasa norweska. A jeden z dziennikarzy tak pisał:

„Kaspercak walczył tak desperacko, jak desperackie były niegdyś słowa hymnu polskiego „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Ale to już stare dzieje. Pomówmy teraz o walce finałowej z Bednalem. Po pierwsze okazało się, że Kaspercak jest świetnym bokserem turniejowym, a Bednał takim nie jest i nie miał tak dobrej kondycji, jak Polak. Po drugie, ciosy Kaspercaka były więcej skuteczne. Był on bokserem bardziej wszechstronnym, choć niewątpliwie brak mu było jeszcze dobrego zwarcia w pojęciu francuskim.

### NOCNE ĆWICZENIA

Przed samą walką w nocy Kaspercak przechodził ciężkie chwile. Sztam dowiedział się, że Kaspercak zjadł kolację i pił wodę. O godz. 3-jej w nocy złąkł się i obudził swego pupila. Na szczęście mamy swoją własną wagę i nie trudno było sprawdzić limit. Okazało się, że chłopiec na pół kilo nadwagi.

— Natychmiast marsz do gorącej kąpieli — zdecydował Sztam.

## Klasyfikacja

### mistrzostw bokserskich Europy 1925 - 1949 r.

- 1) Węgry — 53 pkt.
- 2) Niemcy — 53 pkt.
- 3) Włochy — 47 pkt.
- 4) Szwecja — 46 pkt.
- 5) Polska — 33 pkt.
- 6) Anglia — 27 pkt.
- 7) Dania — 24 pkt.
- 8) Francja — 19 pkt.
- 9) Irlandia — 15 pkt.
- 10) Belgia — 10 pkt.
- 11) Holandia — 8 pkt.
- 12) Estonia — 7 pkt.
- 13) CSR — 7 pkt.
- 14) Norwegia — 7 pkt.
- 15) Finlandia — 5 pkt.
- 16) Rumunia — 5 pkt.
- 17) Austria — 4 pkt.
- 18) Hiszpania — 3 pkt.
- 19) Szwecja — 2 pkt.

Uwaga: w tabelce tej punktowano tylko trzy pierwsze miejsca, uwzględniając mistrzostwa Europy, które odbyły się w Berlinie w 1942 roku, gdyż do tej pory nie zostały one oficjalnie anulowane.

Kąpiel i inne zabiegi uczyniły, że Kaspercak stracił nawet więcej gramów, niż było potrzeba.

### NA RINGU

Przy wypełnionych trybunach na stadionie Bislet muchy stały do rozprawy finałowej. Kaspercak trzyma się defensywy, jest bardzo ostrożny i trzyma wysoko gardę. Walka toczy się na dystans i Węgier lewym pro-

stym trzyma przeciwnika w przyzwolonej odległości. Kaspercak zbliża jednak lewą i trafia prawym, ale i sam inkasuje z prawej i lewej. Rundę nieznacznie wygrywa Bednał.

W 2 r. walka zaostrza się. Wieje dość duży wiatr, jasna czupryna Kaspercaka jeży się. Polak atakuje teraz z wielką zaciętością. Wymiany ciosów są coraz namiętniejsze. Kaspercak stara się dosięgnąć Węgry dublowanymi sierpami z lewej. W pewnej chwili Kaspercak trafia lewą w wątrobę, a prawą uderza w szczękę. Walka już się teraz nie toczy na dystans, ale na półdystans. Kaspercak przyciska do lin przeciwnika, wypuszcza hak z lewej i trafia Węgry na punkt. Bednał pada na deski, podnosi się jednak natychmiast. To był koniec rundy, którą Polak wygrywa 2 pkt.

### NA JEDNĄ KARTĘ

W 3 r. walka znów zaostrza się. Teraz obaj bokserzy stawiają wszystko na jedną kartę. Polak atakuje, Węgier stara się kontrować. Kaspercak znów czysto trafia, Węgier pada, ale podciera się rękoma. Pod koniec walki obaj są zmęczeni, padają sobie w ramiona, a w zwarciach raczej szarpiają się, niż walczą. Nie ulega wątpliwości, że Kaspercak wygrał rundę oraz walkę. Tak też decydują sędziowie. Sztam już przed ogłoszeniem oficjalnej decyzji podparzył kartki sędziowskie i ścisną Kaspercaka.

— Kaspercak mistrzem Europy! — ogłasza megafon.

Radość jest wielka. W oczach wszystkich Polaków błyszczy łzy. Zaczynają grać hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, a na stadionie podnosi się sztandar biało-czerwony.

A teraz, gdy Polska ma mistrza Europy, podamy trochę szczegółów o Kaspercaku.

### ZACZĄŁ OD PIŁKI

— Jak to się stało, że zainteresował się pan boksem? — pytamy mistrza.

— W 1945 roku poszedłem na boisko i zacząłem kopać piłkę. Gra zespołowa jednak nie odpowiadała mi. Jestem ambitny i chciałem się wybić. Próbowałem boks. Już w czasie pierwszego treningu zaczęły mi dobrze wychodzić lewe proste. Trenerzy orzekli, że mam zdolności. No i tak się to zaczęło.

— Czy boks sprawia panu przyjemność?

— Wielką — uśmiecha się blondynek. — Nie dlatego, abym chciał bić przeciwników i robić im krzywdę, ale dlatego, że sztuka szermierki pięściarskiej sprawia mi wielką satysfakcję.

Kaspercak przeniósł się z Poznania do Wrocławia i jest członkiem „Gwardii”, która bardzo troskliwie opiekuje się swym zawodnikiem.

— Co pan powie o walce? — pytamy Sztama.

— Kaspercak miał polecenie, aby przez pierwszą rundę pozostał w defensywie. Był on skuteczniejszym bokserem i dlatego wygrał. Bednał był lepszy w zwarciach.

### PRZESADY MISTRZA

Jeszcze raz zwracamy się do Kaspercaka:

— Podobno jest pan bardzo przesądny?

— Tak, to prawda. Nie goliłem się

przez cały czas trwania turnieju. W dniu finału poszliśmy wraz ze Sztamem do przystanku tramwajowego tą samą drogą, co zwykle. Niestety, przeciął nam drogę kot. Musieliśmy ominąć to miejsce. W tramwaju zająłem to samo miejsce, na którym siedziałem poprzedniego dnia. Na ringu poszedłem do tego samego rogu.

### POZOSTALI FINALISTI

Poostali w walkach finałowych w kugolcei Zuddas pokonał Jensena, gdyż był silniejszy fizycznie. Duńczyk okazał się jednak lepszy technicznie. Walka była wyrównana, ale końców

# I Ogólnopolskie Igrzyska Szkolne

## Uroczystość inauguracyjna Przemówienie Min. Skrzyszewskiego

I OGÓLNOPOLSKIE Igrzyska Szkolne rozpoczęły się defiladą na Stadionie im. WP. Reprezentacje wszystkich kuratoriów ułożyły się na boisku, po czym wizytator wychowania fizycznego okręgu warszawskiego, prof. Zenon Paruszewski zameldował ministrowi oświaty, Skrzyszewskiemu, gotowości do zawodów. 1.295 młodzieży, w tym 429 dziewcząt, nadto 109 nauczycieli.

Do zebranych min. Skrzyszewski wygłosił następujące przemówienie:

### Droga młodzieży!

Rozpoczynacie pierwsze w historii polskiej szkoły Ogólnopolskie Igrzyska. Chciałbym wam zwrócić uwagę na fakt, że reprezentujecie młodzież całej Polski, że wy jesteście tylko jej reprezentantami i, że was spotkał ten zaszczyt reprezentowania całej młodzieży na Igrzyskach. Jest to dla was zaszczyt, ale i obowiązek jednocześnie. Musicie pamiętać o tym, że reprezentujecie kilkumilionową armię młodzieży polskiej, zatem musicie dobrze ją reprezentować, jako młodzież świadoma, politycznie i społecznie dojrzała.

Igrzyska Szkolne reprezentują je den z odcinków naszego ogólnego życia sportowego. Igrzyska mają wykazać dorobek sprawności sportowej i wychowania. Chciałbym widzieć na boisku prawdziwą postawę i kulturę sportową, którą wy tylko w części reprezentujecie, bo za wami stoją miliony młodzieży sportowej w całej Polsce.

Igrzyska winny zilustrować nie tylko osiągnięcia młodzieży, ale również i nauczycieli wychowania fizycznego w naszych szkołach. Będziemy na nie patrzeć jako na sprawdzian pracy i waszej i waszych nauczycieli i to jeszcze bardziej was zobowiązuje.

Droga młodzieży, w imieniu Ministerstwa Oświaty życzę wam, abyście osiągnęli najlepsze wyniki w zawodach, abyście wykazali całej Polsce i całemu światu, że młodzież polska nie tylko potrafi uczyć się, ale i pracować nad swą tętniącą fizyczną dla obrony pokoju, dla pięknej naszej Demokracji i Ludowej Polski.

Po przemówieniu ministra oświaty orkiestra odegrała hymn narodowy, a dwoje uczniów wciągnęło na maszt

flagę narodową. Następnie reprezentanci okręgów powtórzyli za prof. Paruszewskim słowa przyrzeczenia:

Z kolei uczeń z Bydgoszczy, Roman Zamiara wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że Igrzyska są dniem radości i emocji nie tylko dla zawodników, reprezentujących poszczególne kuratoria, ale i dla wszystkich kolegów i koleżanek szkolnych, którzy w wielu wypadkach uroczystości żegnali udających się do Warszawy zawodników, powierzając im honor sportowy okręgów.

— Nie wiemy, obywateli! ministerze — mówił uczeń bydgoski — czy dzisiejsze lekcje będą miały normalny przebieg, bo myśli uczniowskie krążą, niewątpliwie, wokół naszej pierwszej ogólnej imprezy.

A dalej:

— Szczerze będziemy, jeżeli spośród tej nieznannej dziś nikomu gromady wyłonią się nazwiska, które w przyszłości przyniosą chlubę sportowi polskiemu na szerokiej arenie.

Z. W.



**Wielka nadzieja Walczak**  
młotecz z Rawicza, wielce obiecujący, pierwszy zawod w swej karierze sprawił w stolicy, przegrywając z Tylliem (W-wa). Rozsarcowaliśmy przeżyć więcej, ale mimo to liczymy, że w przyszłości Walczak będzie wielkim młoteczem. Na zdjęciu widzimy Walczaka wraz z jego wychowawcą fizycznym

Foto Frankowiak — API

## W walce o tytuły mistrzów w lekkoatletyce

W CIĄGU dwu dni przez bieżnię i boisko Stadionu WP przewinęło się kilkuset zawodników i zawodniczek, reprezentantów wszystkich kuratoriów w Polsce. Młodzież wykazała wiele zapału do walki, tocząc zaciekłe boje nie tylko o czołowe miejsca, ale również i na dalszych pozycjach, bo nawet i za ostatnie miejsce liczone punkty. W licznych gronie lekkoatletów i lekkoatletek widzieliśmy takich, którzy niejednokrotnie reprezentowali już barwy Polski w meczach międzypaństwowych czy międzynarodowych, ale nie na nich skupiała się ogólna uwaga. Wszystkie oczy zwrócono na tych nieznanych jeszcze na szerszym terenie, którzy w konkurencji z czołową podciągali swe wyniki.

O zapale młodzieży świadczy m. in. następujący obrazek: po eliminacji w skoku w dal, kiedy na stadionie zapanowała już głucha cisza, jeden z zawodników, któremu nie powiodło się zakwalifikować do finału, odmierzył sobie jeszcze rozbieg, nazał pantołkami kroki i z uporem skakał kilkakrotnie, jakby chcąc sprawdzić, dlaczego w decydującym momencie nie „wyszedł” mu.

Kiedy Borowcówna ustanowiła skokiem wżwój 146 rekord szkolny w oboliwowy sposób objawiła swą radość. Oto podbiegła do swej koleżanki i serdecznie ją ucałowała. Gest ten był doprawdy wzruszający, nie więc dziwnego, że oklaski widzów nagradzające młodocianą rekordzistkę, jeszcze bardziej spotęgowały się.

### OD SPRINTERÓW

#### SPODZIEWALIŚMY SIĘ WIĘCEJ

Sprinterzy sprawili nam zawód. Chodzi tu o Walendzika, legitymującego się wynikiem 10,9 w tym sezonie i Adamskiego — 11,0. Obaj wykazali wprawdzie przewagę nad swymi kolegami, obaj walczyli w eliminacji i finale pierwszą w pierś, ale ich czasy 11,6, 11,4 i 11,5 nie potwierdziły znakomitej formy, jaką niedawno zademonstrowali. W pierwszym dniu usprawiedliwieniem mogłoby być przeciwny i silny wiatr, ale w finale warunki były dobre. Minusem była również bieżnia, ale bądź co bądź, kto biega w granicach 11,0, musi nawet w tych warunkach osiągnąć lepszy czas niż 11,4. Z drugiej zaś strony trudno przypuścić, aby obaj akurat wykazali tak znaczny spadek formy, jedno więc z dwójga: któraś z komisji sędziowskiej nie była dokładna...

Duży kłopot sprawiał sprinterom (i sprinterkom) starter w eliminacjach, później zresztą zmieniony. Był on bardzo surowy w przestrzeganiu przepisów i usunął kilkoro za dwa fałstarty, natomiast nie pomyślał o

tym, aby mieć... gwizdek i cofał zawodników słabą komendą: „wróć!”. Fałstartów było mnóstwo, przy czym wiele z powodu niefortunnego pisto letu, który strzelał wtedy, kiedy nie było potrzeba.

Najgroźniejszy przeciwnik obu wyżej wymienionych, Rabenda niewiele ustępował im w finale, walcząc zaciekle do ostatniego metra i niezłownie przegrywając.

### WIDEŁ BEZ KONKURENCJI

1.500 m było domeną Widła. Reprezentacyjny zawodnik polski miał łatwy przedbieg i nie wysiłał się. W drugim natomiast toczyła się zażarta walka o pierwsze miejsce pomiędzy Kielczewskim i Boguckim. Finał przy niósł niespodziankę na dalszych miejscach. Poprowadził Olesieński przed swym kolegą ze Śląska, Wernerem. Wideł trzymał się z tyłu. Po dwu okrzykach wysunął się na czoło Józefowicz przed Olesieńskiego, Wernera i Boguckiego. W ostatnim okrzyku Olesieński znowu wyszedł na

# I Ogólnopolskie Igrzyska Szkolne

## Barwny finał na stadionie Warszawy

### Ponad 6000 młodzieży demonstruje swą sprawność

STADION WP w Warszawie stał się w niedzielę rano miejscem wspaniałej imprezy: Szkolne Igrzyska. W Warszawie zgromadziło w pokazach 6.180 uczestników!

Uroczystość rozpoczyna przemówienie Min. Oświaty dr. Skrzyszewskiego, bilansujące I Ogólnopolskie Igrzyska Szkolne. Minister podkreśla dobre wyniki sportowe, dziękując nauczycielom i młodzieży, których zbiorowe wysiłki dały tak piękne osiągnięcia. Apeluje do uczestników, aby nabyte doświadczenie przekazywali w teren, i kończy przemówienie stwierdzeniem, że przez masowe uprawianie sportu przyspieszamy budowę ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Przemawiający następnie Dyrektor GUKF, pos. Motyka podkreśla duże znaczenie imprezy szkolnej dla całego sportu. Osiągnięte wyniki świadczą o stałym wzroście fizycznej młodzieży. Wychowanie fizyczne — stwierdza Dyr. GUKF — jest nieodłączną częścią ogólnego systemu wychowawczego. Sport ma pomagać w nauce, wyrabiać wytrwałość i zespołowość! Praca Szkolnych Kół Sportowych jest ściśle związana ze Zw. Młodz. Polskiej, ZHP i SP. Apelem do młodzieży, aby szeroko rozwijała piękną akcję budowy urządzeń sportowych siłami społecznymi, przy zwiększeniu pomocy Państwa, kończy dyr. Motyka, swe przemówienie.

#### BARWNY KOROWÓD

Rozpoczyna się barwna defilada zawodników i ćwiczących. Na czele kroczą reprezentacje szkolne okręgów. Białystok, Gdańsk, Śląsk, Kielce, Łódź, Wrocław, Poznań i wreszcie Warszawa, w której idą zespoły ćwiczących. Następnie kolumna chłopców, po niej witana oklaskami młodzieżka, liczna kolumna ze szkół podstawowych, oraz szkoły średnie żeńskie. Zamykają pochód barwne grupy dziewcząt, które wystąpią w zespołowym tańcu.

Dalej kroczą Lublin, Łódź, Olsztyn, Rzeszów, Szczecin, Pomorze, Wrocław, Poznań i wreszcie Warszawa, w której idą zespoły ćwiczących. Następnie kolumna chłopców, po niej witana oklaskami młodzieżka, liczna kolumna ze szkół podstawowych, oraz szkoły średnie żeńskie. Zamykają pochód barwne grupy dziewcząt, które wystąpią w zespołowym tańcu.

#### BURZA OKLASKÓW

Uwaga! Na podium wstępuje prof. Kalinowski, kierujący ćwiczeniami 840 uczniów. Żywe i rytmiczne ćwiczenia gimnastyczne wywołują burzę oklasków. Szczególny oddźwięk wywołuje „atak”, dwu pędzących na siebie grup, z okrzykiem „Hurra!”

Na stadion wmaszerowuje w 14 kolumnach grupa dziecięca, licząca 1.700 małych osób. Pod kierunkiem instr. Ubyszowej dzieciaki bardzo składnie tańczą krakowiaka i wykonują szereg efektownych figur gimnastycznych. Całość wypada b. dobrze, jeśli weźmiemy pod uwagę młodość i skromną ilość prób.

Jako ostatnia ćwiczy pod kierunkiem prof. Ciszeńskiego grupa 1.800 dziewcząt ze szkół średnich warszawskich. Ćwiczenia składają się z elementów tanecznych i gimnastycznych. Żywe oklaski wywołuje efektowna „fala”. Dziewczęta świetnie wytrzymują tempo przy ćwiczeniach równoważnych, wykonując ruchy b. płynnie. Schodzą z boiska w 5-ciu kolumnach, nagrodzone brawami.

#### KRAKÓW ZBIERA LAURY

Przed zbiorowymi tańcami min. Skrzyszewski i dyr. Motyka rozdają nagrody zwycięskim drużynom szkolnym. Najwięcej nagród zdobywa zwycięzca w ogólnej klasyfikacji.

Kraków, m. in. puchar przechodni ZG. ZMP.

Udała imprezę kończą zbiorowe tańce 576 dziewcząt, ułożone i kierowane przez instr. Kwaśniewką. Czerwone, żółte, niebieskie i zielone kostiumy dziewcząt kołyszą się wzdłuż tańca. Pełna oddania i poświęcenia praca grupy uczennic i uczniów nad wyznaczeniem kilkunastu setek punktów do ćwiczeń zasługuje na osobne, specjalne podkreślenie. Również ważnym jest wkład ciała profesorów, które w b. krótkim czasie, poza godzinami nauki, przygotowały tak udane pokazy. Stąd pierwszy wniosek: Szkoła dysponuje dobrą i sprawną kadrą organizatorów, którzy mogą zapewnić należytą opiekę i pomoc Szkolnym Kółom

## Toruń pierwszy w piłce ręcznej

174 spotkania odbyły się ogółem w konkurencjach piłki ręcznej — siatkówce dziewcząt i chłopców, koszykówce i szczyptorniaku chłopców oraz jordanke. Cyfra ta ilustruje dostatecznie olbrzymi wkład pracy organizatorów, sędziów itp., którzy niejednokrotnie, bez przesady, upadali ze zmęczenia. To samo, niestety, odnosi się do zawodników i zawodniczek, przeciwnych nie dopuszczalną ilością gier, rozegranych w ciągu dwu dni Igrzysk, biegnących częstokroć bezprzerwanie z boiska kosza czy siatki na boisko szczyptorniaka czy jordan-ki lub odwrotnie.

#### PEŁNY TRIUMF TORUNIA

Ogólne zwycięstwo Torunia wskazuje, że zainteresowanie i opieka nad sportem piłki ręcznej na Pomorzu, które zdystansowało tak silne okręgi, jak Kraków, Łódź i Warszawę, musi być naprawdę nalezita!

Słabe stosunkowo wyniki Warszawy, daleko odbiegające od możliwości jej reprezentantów i reprezentantek trzeba m. in. położyć na karb braku jakiegokolwiek opieki nad drużynami, które błądziły samopas po Parku Szkolnym i grały bez, tak koniecznych przy grach zespołowych, dyrektyw opiekunów. Ci ostatni byli bowiem całkowicie pochłonięci organizacją.

Po tych kilku słowach wstępu zbliżamy się do kolejnych konkurencji.

#### SIATKÓWKA

Możemy z ufnością patrzeć w przyszłość naszej siatkówki. Przeciwnie, w finałach dziewcząt wszystkie spotkania stały na poziomie gry naszych najlepszych zespołów klubowych! Jeszcze wyższy poziom osiągnęły końcowe gry męskie. Prawda — rzadko widzieliśmy jeszcze ścieżką do pierwszego odbicia piłki, blok również pozostawia dużo do życzenia, za to żywiołowość gry, mocne zagrywki, dobieganie do piłki i ambicja, oto atuty, jakimi rozporządzają nasze „najmłodsze pociechy”.

Igrzyska Szkolne — ten doskonały egzamin dla młodzieży został nie stety popsuty zupełnie wadliwym systemem rozgrywek, który często pacyły wyniki oraz nie był wykładnikiem istotnej wartości zespołów.

Drugim mankamentem Igrzysk był brak zakazu uczestnictwa tego samego zawodnika w większej ilości konkurencji. Jakże można było dopuścić do tego, aby zawodnicy, biorąc jednocześnie udział w większej ilości spotkań kosza, siatki czy szczyptorniaka, jeszcze następnie i to tego samego dnia startowali w 1-atletyce lub pływaniu!

Mistrzem u dziewcząt została dru-

żyna, nie składająca się z najlepszych zawodniczek turnieju, lecz będąca najlepszą zespołowo. W reprezentacji Torunia nie widzieliśmy, aby zawodniczki kłóciły się (magnin nie w Warszawie), — żadnego też przeciwnika nawet najsłabszego pomorzanek nie lekceważyły. W efekcie — pierwsze miejsce w turnieju. Na wyróżnienie u mistrza zasługują: Felchnerowska, dobra w ścieżkach oraz uniwersalna Czapińska.

Drużyna Torunia grała w składzie: Hajecówna, Jaworska, Felchnerowska, Czapińska, Nałaskowska i Joekówna; Gdańska — Tomaszewska, Orzechowska, Sosnińska, Ławrynowicz, Welsyng i Olichwierówna. Vice-mistrzyni: repr. Gdańska po tknęły się w meczu z Toruniem. W tym zespole ogólnie najlepiej zagrała Orzechowska, nies

TADEUSZ MALISZEWSKI

## O CZYM POUCZA CZERWIENSK

## Ofiarni nauczyciele, chętni uczniowie-gwarancją wyników

1.

— Tak, tak — powiada jeden z kolegów, gdy entuzjastycznie się „kuźnią czerwienią” — ale czego można nauczyć się na dwutygodniowych kursach; jacy wyjdą z tego przodownicy?

Pytanie wydaje się logiczne, tak jak na pozór logiczne wydają się zastrzeżenia, które słyszy się raz po raz ze strony ludzi „wielkiego sportu”.

Błąd kalkulacyjny tkwi jednak w tym, że spoglądając na sprawy ustawicznie pod kątem szczytowych wyzysków. Zapominają, że chcąc stworzyć szeroką bazę, musimy mieć ludzi, którzy, gorzej czy lepiej, poprowadzą podstawowe ćwiczenia. Cierpić na brak sił instruktorskich wszystkich szczebli. Jest zrozumiałe, iż łatwiej jest wypuścić na świat „starszych żołnierzy”, niż wykwalifikowanych oficerów. Tych szarż niższych i najniższych hierarchii potrzebujemy jak najprędzej.

Kurs dwutygodniowy są za krótkie dla zupełnie surowego rekrutatu — to prawda! Ale, przede wszystkim, będą one obecnie przedłużone do sześciu tygodni, a poza tym przychodzi na nie w wielkiej ilości element, który walczył już proch sportowy. Wierzymy, że gdy otrzyma pewien szlif i usystematyzowaną metodę — przyda się w terenie. Nie nauczy swoich podopiecznych jakiegoś finyzyjnego stylu, ale wpoi im zasadnicze pojęcia.

Ci w przyspieszonym tempie upeczętni przodownicy poprowadzą frebłówe, a może i klasę elementarną. Dla chętnych i ciekawych wyższych wiadomości sportowych stać będą otworem kluby. Gdy zdolamy zaopatrzyć je w pełnowartościowych instruktorów, staną się one zarówno szkołą średnią jak i uniwersytetem polskiego sportu. A specjalnie uodolnionych wprowadzać będziemy we „wtajemniczenia najwyższego stopnia” na sporadycznych „Akademiach Umiejętności”, którymi będą specjalne kursa prowadzone przez najlepszych naszych fachowców a w razie potrzeby i zagranicznych trenerów w ośrodkach, gwarantujących wszystkie niezbędne pomoce.

Czy to są mrzonki? W obecnej chwili, gdy na każdym odcinku aż roi się od dziur, wydają się tego rodzaju śmiałe plany nie realną fantazją, ale fantazją wydawała się też w roku 1945 — odbudowa Warszawy.

Raz trzeba zacząć. I takim właśnie zaczęciem jest i Czerwieńsk.

2.

**TERAZ** prosimy uprzejmie nie spoglądać tak „z waszciami” na tych kandydatów na przodowników. Nie należy w nich dopatrywać się ofiar, zmuszonych do wyżywiania się w czymś, czego bynajmniej nie pragną.

Czy wiecie, jakie były żale wychowanków?

Prosimi o lepsze możliwości w salach wykładowych, gdzie trudno im notować nauki instruktorów. Prosimi o ewentualne przedłużanie godzin oświetlenia, by mogli wspólnie przepisywać lekcje i uzupełniać je. Stąd jasny wniosek, że nauka ich interesuje. A stąd i dalsza konkluzja — że będą ją pogłębiali. Znamy przecież wszyscy „demon sportu”, który opanował nie jednego abnegata, dla czego więc przypuszczać, że oprócz się wydelegowani na przyszłość nie ludzie z warsztatów pracy?

Czy nasze drużyny sportowe składają się z innego elementu?

Nie popadamy w przesadę! Przyjmujemy, że z kursowiczów czerwieniskich odpadnie 50 proc. (liczba stanowczo mocno przejakrawiona), reszta, która pozostanie w szeregach, będzie już poważnym przyczynkiem do budowy naszego gmachu kultury fizycznej, może w tej chwili jeszcze nie z betonu i stali, ale z uczciwej, solidnej gliny i hartownych cegieł.

3.

**JEDNO** jest ważne: trzeba wpoić w społeczeństwo nasze, a przede wszystkim w ludzi, stojących na czele instytucji i zakładów pracy, że kultura fizyczna w Polsce Ludowej nie jest kopciuszkiem, którego wolno traktować przez nogę. Oficjalne enuncjacje, jakie ukażą się w tej sprawie, znacznie poprawią sytuację. Dziś jest ona wciąż jeszcze niewy-

rażna. Wciąż jeszcze zdarza się, że kierownicy przedsiębiorstw zwalniali na kursy szkoleniowe w f. jedynej pod silną presją. Notuje się wypadki, w których kursowiczom zalicza się pobyt na obozie na poczet należnego urlopu. Gdzie indziej znów wstrzymuje się im pobory, a nie rzadko nowoupecczony przodownik, wróciwszy do pracy dowiaduje się, że przeniesiono go na znacznie gorsze stanowisko. Są to niedopuszczalne przekroczenia kompetencji, które zostaną wypienione i tu właśnie otwiera się wdzięczne pole przed Związkową Radą Kultury Fizycznej i Sportu przy KCZZ.

4.

**SOBNA** wzmianka należy się Instruktorom. Są oni w całym tego słowa znaczeniu szarymi żołnierzami, którzy z poświęceniem wypełniają swą pracę, otrzymując w zamian niezbyt luksusowe wynagrodzenie.

Piszemy o tym, który strzelił bramkę w meczu C-klasowej „Zatraski” z „Guzikiem”, ale nie rejestrujemy nazwisk tych, którzy bez rozgłosu, bez laurów przygotowują teren pod przyszłe sukcesy polskiej kultury fizycznej.

W Czerwieńsku poznaliśmy szereg takich, szerszemu ogółowi nieznanych cichych bojowników idei! Nie należy bowiem przypuszczać, że pracując w sporcie zawodowo traktują go jako chleb powszedni. Są oni niemierniejszymi entuzjastami, niż ci, którzy wyżywają się na boiskach w roli cotygodniowych widzów. Ten entuzjizm nakazuje im pracować częściej w bardzo trudnych warunkach, improwizować i — nie zrażać się.

Na odprawie w Czerwieńsku nie mówili o swoich osobistych niedostatkach. Skarżyli się na brak biblioteki, umożliwiającej uzupełnianie wiadomości. Dyskutowali o trudnościach ze sprzętem, a wstydliwie jedynie napomknęli o własnym, niedostatecznym i niszczącym ekwipunku, prosząc, by... o tym nie pisać. Nie uważam, bym popełnił niedyskrekcję. Ludziom, spełniającym do bramy robotę, należy zapewnić, co im do niej jest nieodzownie potrzebne.

5.

**W OŚRODKU** szkoleniowym w Czerwieńsku nie ma boiska i bieżni, toteż lekkoatleci zmuszeni są jeździć dwa razy w tygodniu do Zielonej Góry — wyczałtem w... „Przeglądzie Sportowym”.

Jest to prawda, tylko, że... nie ma tragedii. Teren otaczający Ośrodek nadaje się znakomicie do ćwiczeń. Po równych leśnych dróżkach biegnie się niczym po najlepszej elastycznej bieżni. Jerzy Hoffman chce nawet zwrócić się do Nadleśnictwa z prośbą, by pozwoli mu nieco wyrównać te naturalne trasy. Z zeszłą po myślał też o stadionie.

Teren jest już zakupiony za śmiesznie niską cenę. Pomiary i plany porobione, czeka się tylko na pieniądze, by ruszyć z robotą. Stadion znajdzie się poza Ośrodkiem. Wystarczy wyjść z bramy, przekroczyć jak mopsy, tylko jak wy do nas wcaśzose i już jesteśmy na miejscu. Stadion obramowany będzie z trzech stron... lasem, otrzyma boisko, 400-metrową bieżnię, skocznię, rzutnię. Oparowaniem będzie żywopłot. Wobec przepuszczalności gleby drenaż jest zbędny.

Tak więc i z tym nie będzie kłopotu.

6.

**PLANY**, gdy chodzi o Czerwieńsk, są dalekie. GUKF rozpracowuje projekt całorocznego wykorzystania go z tym, że powstałoby tam tzw. technikum, czyli szkoła średnia dla instruktorów w f. i sportu. Trudność stanowi zabezpieczenie kadry instruktorskiej i rodzin